

PARS LINGUISTICA

Anna MARCHEWKA

Uniwersytet Gdański

 <https://orcid.org/0000-0003-0640-8990>

TRUDNOŚCI W PRACY NAD PRZEKŁADEM FIKCYJNEJ KORESPONDENCJI KSENOFONTA NA JĘZYK POLSKI – ANALIZA WYBRANYCH ZAGADNIEŃ

DIFFICULTIES IN TRANSLATING XENOPHON'S FICTIONAL CORRESPONDENCE INTO POLISH – AN ANALYSIS OF SELECTED ISSUES

The fictional correspondence of Xenophon has survived to our times in a fragmentary form, thanks to Stobaeus, whose Anthology contains excerpts from the Socratic letters. This correspondence is also part of the collection *Socratis et Socraticorum Epistolae*. Translating these texts poses significant challenges due to the peculiarities of the epistolary language, particularly its Atticization, as well as the presence of allusions and quotations that reflect the authors' intellectual processes. The translator's task, therefore, is to unveil the implicit knowledge embedded in the original text for the reader. This raises the question of what translation techniques should be employed to achieve this. Is a footnote always the only solution? How can one create a comprehensible and faithful translation for the modern reader of texts rooted in the Second Sophistic movement, which reference the realities of the classical era and Socratic thought – texts marked by a third culture?

The article pays special attention to the Greek particle *δέ*, seen as a characteristic element of Attic speech, particularly in Xenophon's language, as well as the *dualis* form.

Keywords: Pseudo-Ksenophon, fictional letters, translation, Attic Greek, dualis

Słowa kluczowe: Pseudo-Ksenofont, listy fikcyjne, przekład, język attycki, partykuła, dualis



© by the author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC-BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Received: 16.12.2024. Verified: 19.12.2024. Revised: 04.04.2025. Accepted: 06.04.2025.

Funding information: University of Gdańsk. **Conflicts of interests:** None. **Ethical considerations:** The Authors assure of no violations of publication ethics and take full responsibility for the content of the publication. **Declaration regarding the use of GAI tools:** not used.

Wraz z nastaniem epoki cesarstwa rzymskiego w szkołach retorycznych zrodziła się potrzeba powrotu do dawnych klasycznych form tak języka jak stylu. Była to naturalna reakcja na panującą w ówczesnej retoryce przesadną ozdobność, wybujałą kunsztowność, jaka się rozwinęła w Azji Mniejszej już w III w. przed Chr. Mówcy zatem, którzy odrzucali azjanizm, preferując styl prosty i jasny oraz pełen wdzięku, czyli język pozbawiony deformacji, wzorców musieli szukać w przeszłości, czyli w Atenach V i IV wieku przed Chr. Obok mówców attyckich pomocą służyły im teksty dzieł pozostałych prozaików, wśród których niemałym uznaniem cieszył się Ksenofont. Autor *Anabazy* i *Historii greckiej* – zaliczony w poczet trzech klasycznych historyków (obok Herodota i Tukidydesa) – a także twórca dialogów sokratycznych, pism fachowych i polityczno-ustrojowych, u potomnych z racji wdzięku i zarazem prostoty swego języka i stylu zyskał miano „pszczoły attyckiej” (αὐτὸς δ’ Ἀττικὴ μέλιττα ἐπωνομάζετο – Suda s.v. Xenophon, por. D.L. II 57: ἐκαλεῖτο δὲ καὶ Ἀττικὴ Μοῦσα γλυκύτητι τῆς ἐρμηνείας). W okresie od I do III w. po Chr. był on jednym z czołowych autorów szkolnych, po którego dzieła szczególnie chętnie sięgali uczący się sztuki retorycznej w duchu założeń Drugiej Sofistyki.

Gdy mówimy o fikcyjnej korespondencji Ksenofonta, albo inaczej korespondencji Pseudo-Ksenofonta, mamy na myśli siedem wyimków z listów sokratyka zachowanych w *Antologii* Stobajosa (*Epistolae Xenophontis*) oraz sześć listów wchodzących w skład *Socratis et Socraticorum epistolae* (ep. 2, 5, 14-15, 18-19). Wszystkie te teksty, siłą rzeczy, posiadają wyraźne cechy intertekstualne. Epistolograf dla uwiarygodnienia tworzonej korespondencji mniej lub bardziej umiejętnie kalkował i parafrazował treść, a dokładniej poszczególnie motywy z oryginalnych dzieł Ksenofonta. O ile jednak samo budowanie epistolarnych historii dla kogoś wykształconego, uzdolnionego literacko nie było zadaniem szczególnie trudnym, o tyle proces attycyzowania języka listów mógł mu już przysporzyć pewnych trudności, zwłaszcza wtedy, gdy podszywał się pod „attycką pszczołę”. Język i styl przytoczonych powyżej listów cechuje zatem nieco odmienny poziom i stopień zattycezowania. Świadczy to o różnym czasie ich powstania i, naturalnie, o istnieniu więcej niż jednego autora.

Starożytnemu odbiorcy twórczość epistolarna – tutaj akurat Pseudo-Ksenofonta, czy też Pseudo-Sokratesa i jego uczniów – miała dostarczyć pewnego rodzaju rozrywki, tak jak przystało na literaturę brukową, trywialną, cechującą się stosunkowo niskim poziomem literackim. Rodzi się zatem pytanie, czy lektura fikcyjnych listów wybitnych postaci historycznych, żyjących w czasach największej świetności starożytnych Aten, jest lub mogłaby być równie miła dla czytelników czasów współczesnych? Bez wątpienia nie mała odpowiedzialność spoczywa tutaj na tłumaczu, zwykle filologu klasycznym, który jest pośrednikiem w skomplikowanej komunikacji pomiędzy starożytnym twórcą a nowożytnym odbiorcą. Kluczowe znaczenie ma tutaj również stopień przygotowania polskiego czytelnika do lektury autorów antycznych. Potencjalny odbiorca zaoferowanego

mu przekładu posiada przeważnie niezadowalający poziom wiedzy o starożytnej Grecji, o jej literaturze i myślicielach. Sytuacja ta zmusza do „uzbrajania” polskojęzycznej wersji starożytnego tekstu w liczne przypisy, szczegółowe komentarze, a z tłumacza czyni kogoś w rodzaju odkodowującego szyfranta, udostępniającego czytelnikowi specyficzne kody, bez których prawidłowa percepcja treści przełożonego dzieła może się nie udać. I chociaż stosowanie przypisów w tłumaczeniach tekstów literackich w translatoryce powszechnie jest postrzegane jako zło konieczne, to w przypadku tekstów antycznych wyjaśnienia dotyczące realiów historycznych, kulturowych czy religijnych są często konieczne (por. Hejwowski 2006: 77–79; Lipiński 2000: 67–68).

Kontekst, wiedza *implicite*, aluzje obecne w fikcyjnej korespondencji Ksenofonta sokratyka są elementami pozwalającymi epistolografi wytyczyć i osiągnąć twórczy cel – wywołać odpowiednie reakcje u określonego odbiorcy. Spodziewać się wypada, że podjęty przez autora akt komunikacji nie trafił w próżnię, skoro dzieła Ksenofonta były w okresie cesarstwa lekturą szkolną, skoro na autorach klasycznych ćwiczano język attycki oraz sztukę krasomówstwa. Mamy zatem do czynienia z apokryficzną korespondencją, formą literacką chętnie uprawianą nie tylko w szkołach retorycznych, ale również filozoficznych. Było to bowiem doskonałe narzędzie, wspomagające działania apologetyczne. Trudno jednak przypisać tego rodzaju twórczości, o czym już wspomnieliśmy, wysoką rangę artystyczną, a w czasach nowożytnych na zapatrywania na wartość kolekcji fikcyjnych listów poważnie wpłynął Richard Bentley, który bezlitośnie skrytykował styl owej twórczości epistolarnej i zdecydowanie całemu zbiorowi korespondencji, nawet listom Falarisa, odmówił autentyczności¹.

Fakt, że mamy do czynienia z literaturą drugiej kategorii, nie zwalnia nas z obowiązku oddania czytelnikowi przekładu ekwiwalentnego, czyli w miarę możliwości zrozumiałego we wszystkich warstwach przekazu, miłego w lekturze, który nie tylko przyciągnie, ale też zatrzyma jego uwagę. Z założenia dobry przekład powinien spełniać taki sam cel jak oryginał. Dążność jednak do ideału nie jest równoznaczna z jego osiągnięciem. Zastanówmy się nad kwestią obecności w interesujących nas listach attycyzmów. Dla zainteresowanego laika, miłośnika literatury antycznej, nurt attycyzmu w grecko-rzymskiej retoryce nie jest owiany tajemniczą mgłą, a co za tym idzie, jest prawidłowo pojmowany i identyfikowany, choć nie tyle jest to zasługą samego przekładu, co raczej stosownego komentarza, jakim go tłumacz opatrzył. Oddanie zatem typowo attyckiej jasności i prostoty wypowiedzi, wykreowanej przez epistolografa, w języku

¹ W odniesieniu do listów Falarisa uczony ów między innymi dowiódł, na drodze skrupulatnej analizy językowej, że są one napisane w nienaturalnym, wykazującym niekiedy hiperpoprawność dialekcie attyckim, co uchodzi za cechę języka wyuczonego, podstylizowanego. Ponadto podniósł on kwestię rzeczywistego języka Falarisa: Czy żyjący w VI wieku przed Chr. sycylijski tyran korespondował w dialekcie attyckim, podczas gdy na co dzień komunikował się w języku doryckim? Bentley 1857: 333–436.

docelowym nie jest zadaniem skomplikowanym, co nie oznacza, że całkowicie bezproblemowym. Dodatkowo należy tu podkreślić, że list z założenia, zastępując bezpośrednią komunikację ustną, wymaga od autora przestrzegania zasad koniecznych dla spełnienia wytyczonego przez niego celu, czyli zasady związku wypowiedzi, odpowiedniości (przekazane adresatowi informacje powinny być dla niego zrozumiałe i aktualne) i wreszcie klarownego, miłego w odbiorze języka. Nie zaskakują więc ułożone w porządku parataktycznym zdania, połączone najczęściej partykułami/spójnikami² καί, τὲ ~ καί, μὲν ~ δέ, δέ, μὲν, οὖν lub γάρ, nadającymi wypowiedzi elegancki ton i attycką przejrzystość. Problem jednak się pojawia, kiedy dla niektórych partykuł zaczynamy szukać właściwych ekwiwalentów w języku polskim.

Za pierwszy przykład niech nam posłuży poniższy fragment Ksenofontowego *Listu do Soteiry* (frg. III), zachowanego u Stobajosa. Występuje w nim powszechnie używana w grece klasycznej partykuła δέ, pojawiająca się często w towarzystwie μὲν. Chociaż zrozumienie jej nie nastęrcza problemów, to jednak w polskich tłumaczeniach bywa pomijana lub semantycznie na tyle rozmyta, że w odbiorze gubimy zamierzone przez autora przeciwstawienie dwóch antytetycznych myśli czy stwierdzeń. Warto przypomnieć, że δέ w przeważającej mierze pełni funkcję łącznika w dosłownym tego słowa znaczeniu, czyli odpowiada spójnikowi καί. Pod warunkiem, oczywiście, że występuje bez μὲν.

Ἐμοὶ δὲ δοκεῖ, ὦ Σώτειρα, οὐτε ὁ θάνατος αἰσχρὸν οὐτε τι καλὸν εἶναι. Ὅρος δὲ ζωῆς οὐχ εἰς πάντων, ἀνισάριθμον ἐτῶν φέρων τὸ μὴ ὁμοίον τῆς γενέσεως, τῇ ἰσχύϊ ἢ ἀρρωστία. Τὴν δὲ πρόφασιν ποτὲ μὲν αἰσχρὰν οὔσαν ἐφέλκεσθαι θάνατον, ὅπου δὲ καλὴν καὶ πρεπώδη³.

W zaledwie trzech zdaniach δέ zostało wykorzystane aż czterokrotnie, w tym raz w połączeniu z μὲν, i we wszystkich tych przypadkach należy mu przypisać znaczenie przeciwstawne. W tłumaczeniu starałam się oddać potoczny, „konwersacyjny” styl Ksenofontowego języka, a także retoryczne zabiegi epistolografa.

Śmierć, Sotejro, wydaje mi się **jednak** nie być ani niczym szpetnym, ani pięknym, **lecz** kresem życia niejednakim dla wszystkich, ponieważ nierówną ilość lat przynosi niejednorodność natury – ciężźnie fizycznej towarzyszy słabość. **Ale** przyczyna, która wywołuje śmierć, raz jest haniebna, **a** innym razem piękna i zaszczytna.

² Współczesne gramatyki języka starogreckiego nie wykazują szczególnego zainteresowania partykułami, zwłaszcza że w większości są one uznawane za spójniki. Na przykład Thomas D. Goodell (1902: 287) zauważył, że partykuły są spójnikami albo przysłówkami, a także jednocześnie jednym i drugim. Za taki stan rzeczy Piotr Sobotka (2014: 137–138, 151) słusznie wini samych starożytnych, którzy w swych gramatykach nie wyodrębnili dla partykuł osobnego miejsca. Podstawowym opracowaniem dotyczącym greckich partykuł jest praca Johna D. Dennistona, gdzie partykuła δέ został poświęcony obszerny passus (1954: 162–189).

³ Greckie cytaty z listów podaję według edycji Herchera (1873).

Ta typowa cecha attyckiego mówionego języka codziennego przez oratorów była też postrzegana jako figura retoryczna *polisyndeton* (gr. πολυσύνδετον). Kolejne, następujące po sobie zdania łączono tym samym spójnikiem lub tą samą partykułą. Jednocześnie teoretycy zalecali, aby wyrazów tych nie traktować wyłącznie jako formalnych elementów konstrukcyjnych, ale również pamiętać o ich funkcjonalności – o ich znaczeniu tak emocjonalnym jak logicznym. I chociaż w języku docelowym ową funkcjonalną ekwiwalencję zwykle w mniejszym lub większym stopniu jesteśmy w stanie wyrazić, to omawianej partykuły δέ już nie jesteśmy w stanie tak oddać, aby zachować występujący w tekście źródłowym tak zwany „wielospójnik”. Musimy tu zatem odstąpić od językowej ikoniczności⁴, czyli ilościowego wyekspozowania jednego, pozornie mało znaczącego słówka, które w dyskursie jest ważnym czynnikiem modalności, tym silniej oddziałującym na percepcję, im częściej w obrębie uszeregowanych parataktycznie zdań był powtarzany. Mamy za to możliwość oddania intencji autora, jego myśli, emocjonalnego kolorytu oraz dynamiki samego aktu mowy za pomocą środków innych niż obrazowanie ilościowe. W języku polskim, jak się już przekonaliśmy, nie brakuje stosownych ekwiwalentów, choć już nie nazwiemy ich partykułami, lecz spójnikami parataktycznymi. Tłumacz automatycznie może oddać właściwe znaczenie tylko tego δέ, któremu odpowiada μέν, w pozostałych przypadkach powinien się wykazać większą wrażliwością pamiętając, że w języku greckim słówko to wyraża przeciwstawienie o nierównej sile, od słabszego po silniejsze. Wystarczy spojrzeć na łaciński przekład powyższego fragmentu, gdzie znajdujemy kolejno: *vero*, *sed* i 2 razy *autem*, z których ostatni odznacza się najsłabszą wyrazistością:

Mihi **vero**, o Sotira, mors ipsa nec turpe quid nec honestum esse videtur, **sed** tantum vitae terminus, non idem omnium, quum annorum inaequalitatem afferat diversitas naturae robore vel imbecillitate. Causa **autem** mortis alias turpis est, alias **autem** honesta ac decora⁵.

Język i styl kolekcji *Socratis et Socraticorum epistolae* wykazuje już o wiele mniej cech Ksenofontowych. Połączenie zdań za pomocą δέ występuje już rzadziej, zwłaszcza w drugiej części zbioru, czyli w listach sokratyków. Pewne wyobrażenie o proporcjach użycia owej partykuły dają nam obliczenia i zestawienia, jakich dokonał w swej dysertacji Guilelmus Obens (1912: 66–67). I tak, podczas gdy w 6 wersach przytoczonego powyżej fragmentu występuje ona 4 razy, to na przykład w liście drugim zbioru, *Liście Sokratesa do Ksenofonta*, obejmującym 7 wersów, pojawia się już tylko 2 razy (raz z μέν), a w liście piętnastym, *Liście*

⁴ Jedną z zasad ikoniczności jest zasada ilościowa. Narzuca ona odbiorcy wypowiedzi określoną jej percepcję. Powtarzalność tej samej partykuły, traktowanej jako znaczeniowy modulator, intensyfikuje emocjonalność przekazu. O ikonicznej zasadzie strukturyzacji języka, jej typach por. Tabakowska 2001: 24–30.

⁵ Łacińskie wersje cytowanych listów podają w przekładzie Herchera (1872).

Ksenofonta do przyjaciół Sokratesa, 4 razy (raz z μέν) na 32 wersy. Może to wynikać z faktu, że przekazane przez Stobajosa fragmenty listów Ksenofonta powstały nieco wcześniej, a co za tym idzie, mowa codzienna nie wywierała na ich język tak silnej presji, jak to się działo w II-III wieku po Chr., albo z tego, że stylizacja języka w odniesieniu do jednego, konkretnego autora, tu Ksenofonta, była dla epistolografa zadaniem prostszym i miłszym niż „wcielanie” się w rolę Sokratesa i jego uczniów. Nie ulega wątpliwości, że autorzy fikcyjnej korespondencji sokratycznej budowali konstrukcje myślowo-zdaniowe na kanwie myśli Sokratesa i sokratyków oraz dzieł tych ostatnich, przede wszystkim Platona i Ksenofonta, które dostarczały im cennej materii językowej. Jednakże sztuka wykorzystania owej attyckiej patyny w całej kolekcji 35 listów nie jest na równym poziomie. Nas, jak wiadomo, interesują listy skoncentrowane na Ksenofoncie, występującym tak w roli nadawcy, jak i adresata. Dwa przywołane powyżej listy, Sokratesa (*ep.* 2) i Ksenofonta (*ep.* 15), mają najprawdopodobniej dwóch różnych autorów, których dodatkowo dzielił pewien odstęp czasowy. Pierwszeństwo chronologiczne należy się tu twórcy pierwszych siedmiu listów kolekcji, czyli *Socratis epistolae*⁶. Czy miało to wpływ na użycie w tych listach δέ? Patrząc na proporcje jego występowania w obu częściach zbioru dostrzec można pewne tendencje ograniczania jego użycia w *Socraticorum epistolae*. Z czasem słówko to stopniowo zaczęło tracić na swej sile wyrazu i znaczeniu, co jednak nie oznacza, że użytkownicy *koiné* o nim zapomnieli⁷. Niezależnie od tego zadaniem tłumacza jest oddanie tego słówka w języku docelowym, a w każdym razie podjęcie takiej próby. Przyjrzyjmy się zatem wybranym przykładom.

Χαιρεφῶν ὃν τρόπον ὕφ' ἡμῶν σπουδάζεται οὐκ ἄγνοεῖς, ἡρήμενος δὲ ὑπὸ τῆς πόλεως περσευεῦτης εἰς Πελοπόννησον τάχ' ἂν καὶ πρὸς ὑμᾶς ἀφίκοιτο (*ep.* 2).

Nie jest dla Ciebie tajemnicą, jak bardzo cenię Chajrefonta, który przez miasto został wydelegowany jako poseł na Peloponez i prawdopodobnie do was przybędzie.

W zdaniu tym δέ najwyraźniej nie sygnalizuje jakiegokolwiek kontrastu, a raczej połączenie, spójność przekazu. Wskazuje bowiem na przejście do kolejnego jego etapu gwarantując ciągłość percepcji. Nadal jest mowa o Chajrefoncie, ale już w kontekście innego zdarzenia. W przekładzie słówko to zostało pominięte, ponieważ uznane za abundandne nie posiada wystarczającej wyrazistości i nie jest ono potrzebne dla prawidłowej, zamierzonej przez autora percepcji. Podobnie żaden ślad po tej partykułce nie pozostał w przekładzie łaćńskim i niemieckim („Chaerephonem quo modo colam non ignoras. Legatus in Peloponnesum a civi-

⁶ Josef-Friedrich Borkowski (1997: 12–16) czas powstania *Socratis epistolae* (*ep.* 1–7) ustalił na przełom wieku I i II po Chr.. Natomiast zdaniem Johannesa Sykutrisa (1933: 121–122) listy przypisywane Sokratesowi powstały w wieku I po Chr., a grupa listów sokratyków 8–27, podobnie jak 30–34, w wieku III po Chr.

⁷ W *koiné* partykuła δέ nadal pełniła ogólnie dla niej przyjętą funkcję łączącą i przeciwstawną (por. Schwyzler 1950: 562).

tate missus [...]”; „Wie sehr Chairephon von mir geschätzt wird, ist Dir wohlbekannt, Dieser ist von der Stadt zum Gesandten für die Peloponnes gewählt [...]”⁸). Dla tłumacza okazała się ona semantycznie transparentna. Trudno tu jednak o językową niestaranność, kolokwialność podejrzewać epistolografa. Najwyraźniej miał on tu staranie o zachowanie potoczności przekazu.

Przyjrzyjmy się jeszcze dwóm zdaniom z listu piętnastego.

Καὶ οἱ περὶ Γρύλλον τὸν υἱέα μου ἐποίουν ὅπερ ἦν εἰκὸς αὐτοὺς ποιεῖν, **καὶ** ὑμεῖς δὲ εὖ πράττετε γράψαντες ἡμῖν τὰ περὶ Σωκράτους (ep. 15,1).

1. **Nie tylko** przyjaciele mojego syna Gryllosa uczynili właśnie to, co powinni uczynić, **ale również** wy dobrze robicie pisząc do nas o Sokratesie.
vel
2. Przyjaciele mojego syna Gryllosa uczynili właśnie to, co powinni uczynić, **również** wy dobrze robicie pisząc do nas o Sokratesie.

Partykuła δέ wyraźnie stanowi wzmocnienie spójnika καὶ i jednocześnie daje odbiorcy odczuć antytetyczne zestawienie „oni” : „wy”. Mamy tu do czynienia z podwójnym, za pomocą καὶ oraz δέ, połączeniem zdań współrzędnych. Tego rodzaju zabieg stylistyczny był już znany Homerowi, przy czym w eposach zawsze stoją one bezpośrednio obok siebie (np. *Il.* VII 393-394: ἢ μὴν Τρῶές γε κέλονται./**καὶ δὲ** τόδ’ ἠνώγεον εἰπεῖν ἔπος αἷ κ’ ἐθέλητε). Obserwujemy go wówczas, gdy nazwany nowy element (np. osoba, zjawisko) jest postrzegany zarówno jako coś podobnego, jak i odmiennego. Natomiast w dialekcie attyckim partykuła δέ jest stawiana po eksponowanym przez nią wyrazie, który jest nośnikiem czegoś nowego i odmiennego. Nie bez znaczenia jest tu też fakt, że kolokacja ta cieszyła się szczególną popularnością u Ksenofonta⁹.

Nie ulega wątpliwości, że w przekładzie dla owego attycyzmu należy znaleźć jak najbardziej adekwatny ekwiwalent. Powyżej zostały zaproponowane dwie wersje tłumaczenia, przy czym druga z nich bliższa jest tłumaczeniu łacińskiemu: *Et filius meus Gryllus fecit quod par est eum facere, et vos bene facitis, quod quae Socrati evenere ad me scripsistis*. Częste pomijanie przez tłumaczy słówek spajających poszczególne zdania lub wyrażenia, które same nie posiadają konkretnych znaczeń, ostatecznie może naruszyć zasadę dobrego przekładu i zakłócić ekwiwalencję na poziomie emotywnym. I tak właśnie się dzieje w przekładzie łacińskim, gdzie spodziewalibyśmy się, że Hercher greckie καὶ ~ καὶ δέ odda za pomocą *non solum* ~ *sed etiam*. Podobnie w języku polskim najlepszym rozwiązaniem jest posłużenie się w odnośnym miejscu spójnikiem skorelowanym *nie tylko* ~ *ale również*, mając dodatkowo na uwadze funkcję włączającą partykuły „również”, która eksponuje pewien element i zalicza go do już zidentyfikowanej grupy pozostałych elementów.

⁸ Cytat w języku niemieckim w tłumaczeniu J.-F. Borkowskiego (1997).

⁹ Por. Baümlein 1861: 149.

I jeszcze zapowiedziane drugie zdanie:

Ἡδὲ δέ μοι καὶ Πλάτωνος περιέπεσε σύγγραμμα τοιοῦτον, ὅπου τοῦνομα ἦν τὸ Σωκράτους καὶ διάλεξις τις οὐ φαύλη πρὸς τινος (*ep.* 15,3).

Zresztą już i Platona takie właśnie pismo wpadło mi w ręce, gdzie było imię Sokratesa i rozmowa, poniekąd niegłupia, z jakimiś ludźmi.

Tłumacz powinien tu wyrazić delikatne przeciwstawienie ze wskazaniem konkretnej sytuacji w kontekście wcześniejszej wypowiedzi. Ani Hercher w przekładzie łacińskim, ani Liselotte Köhler (1928) w niemieckim nie wykazali się w tej kwestii dbałością (*Iam mihi Platonis etiam in manus venit eiusmodi commentarius, in quo nomen erat Socratis [...]*; „Schon kam mir von Platon eine solche Schrift in die Hände, worin der Name des Sokrates stand [...]"). Pseudo-Ksenofont najpierw podkreśla konieczność zachowania przez sokratyków tak w mowie jak w piśmie pamięci o ich mistrzu i jego *areté*, uznając to za najlepszą formę apologii filozofa, a następnie informuje, że tak właśnie postąpił już Platon. Określony wydźwięk informacyjno-eksplicacyjny partykuły δέ dla ówczesnego odbiorcy był wyczuwalny, a przede wszystkim zrozumiały, dzięki czemu obrazowanie nakreślonych przez epistolografa sytuacji komunikacyjnych nie jest pozbawione subtelnej kolorystyki. Słowo to sygnalizuje też wprowadzenie nowej informacji, która uzupełnia, ewentualnie wyjaśnia, tę zawartą w zdaniu wcześniejszym. Polska partykuła „zresztą” pozwala nam stosunkowo dobrze zachować wyrazistość myśli zawartej w tekście źródłowym: nadawca i adresaci listu zobligowani przyjaźnią i odpowiedzialnością za przekaz prawdy o Sokratesie nie mogą przejawiać niechęci do jej propagowania, w swoich pismach opowiedział o nim już przecież Platon. W kolejnych zdaniach myśl wraca na wcześniejsze tory – no tak, jednak „my” (ἡμεῖς μέντοι) nie mamy takiego talentu poetyckiego jak tamten i nie jesteśmy w stanie z pamięci odtworzyć wszystkich zdarzeń. Tym razem następuje silne przeciwstawienie wyrażone przez „jednak” (μέντοι), co doskonale koresponduje z omawianym zdaniem.

Powyższe przykłady dowodzą, że bezrefleksyjne częste przemilczanie δέ w tłumaczeniu na język polski, jak też na inne języki nowożytne, greckich tekstów literackich może spowodować pewnego rodzaju zatarcie wyrazistości obrazowania. Oprócz nacechowania emotywnego partykuły wykazują też modalność epistemiczną (Schwyzer 1950: 553). I choć omawiane słowo posiada zwykle słaby wydźwięk przeciwny, to wskazuje też na epistemiczne nacechowanie wypowiedzi podmiotu, co stanowi jeden z językowych elementów pozwalających autorowi na subiektywizację podmiotu mówiącego. W twórczości epistolograficznej, zwłaszcza apokryficznej, jest to szczególnie istotne, ponieważ rzeczywisty twórca „podszywający się” pod nadawcę listu – przemawiającego w pierwszej osobie i wygłaszającego własne sądy – dokonuje zarazem jego „uprzedmiotowienia”, czyli czyni go obiektem obserwacji dla potencjalnego odbiorcy. Dlatego właściwa interpretacja

i ekwiwalentne przekazanie wypowiedzi bohatera-nadawcy listu, wraz z partykułami modalnymi, pozwala na możliwie adekwatnie odzwierciedlenie jego wizerunku.

Sposób, w jaki autor fikcyjnych listów każe wypowiadać się swoim bohaterom- nadawcom, rzutuje na stopień uwiarygodniania tejże korespondencji w odczuciu czytelników. Im wyższy bowiem stopień wiarygodności, tym wyższa ranga literacka i oratorska epistolografa. Portret Ksenofonta nakreślony za pomocą zasadniczych jego cech jako sokratyka wymagał zarówno umiejętnego posłużenia się treściami, istniejącymi w tegoż twórczości oraz w późniejszej tradycji literackiej, jak i charakterystycznym dla niego językiem jako podstawowym narzędziem kreacji. I tak do Ksenofontowej specyfiki językowej należy, jak się przekonaliśmy, posługiwanie się partykułą δέ. Jest to jednak jeden z wielu attycyzmów, nadający listom wymagany koloryt. Tłumacz nie zdoła, oczywiście, oddać w języku docelowym większości klasycznych cech gramatycznych, nie zdołamy zróżnicować genetiwu zaimka nieokreślonego του względem τινός, genetiwu imion własnych na -ης, które z czasem przyjęły paradygmat pierwszej deklinacji (np. Σωκράτους, Αλκιβιάδου) czy też wyodrębnić w języku polskim attyckich sufiksów miejsca: -σιν, -ζε/-δε, -θεν (np. Ἀθήναζε). Jednakże nie wszystkie attycyzmy fleksyjne są poza zasięgiem naszych kompetencji tłumaczeniowych. W *Liście Ajschinesa do Ksenofonta* (ep. 14) dwukrotnie został użyty *dualis*, liczba nieznana już w *kojnë*:

Πῶς ἂν οὖν, ὦ Ξενοφῶν, τὴν μιὰν τοῦ βυρσοδέψου Ἀνύτου γράφοιμι, τὴν τε Μελήτου τόλμαν καὶ τὸ θράσος αὐτοῖν; Τοῦτ' ἂν τὸ μιᾶν ἄνδρ' εἰς μέγιστον ἐπὶ τῆς τελευτῆς [...]
(ep. 14,1).

Jak mam Ci, Ksenofoncie, opisać niegodziwości garbarza Anytosa, zuchwałość Meletosa oraz **ich obu** arogancję? Otóż **ci dwaj** najpodlejsi mężowie w swej niegodziwości trwali aż do końca [...].

Ἐτέρους τε λόγους καὶ πολλοὺς καὶ καλοὺς πρὸς Κέβητα καὶ Σιμμίαν τὸ Θηβαίῳ διελέχθη [...]
(ep. 14,7).

Wiele też innych i wspianiałych odbył on rozmów w towarzystwie **dwóch Tebańczyków** – Kebesa i Simiasza [...].

Wystarczyło wyeksponować doskonale znane pary za pomocą liczebnika „dwa”, sygnalizując tym samym attycką specyfikę języka listu. O ile pierwsze zacytowane zdanie Hercher i Köhler przełożyli wprowadzając ekwiwalent liczby podwójnej ([...] *et utriusque viri contumaciam? Profligatissimi enim isti homines [...]*; „[...] und **beider** Kühnheit? Diese **beiden** Kerle [...]”), o tyle drugie pozostawili już bez zaimka wyróżniającego *dualis*. Przypuszczalnie wynika to z ich sposobu obrazowania w języku docelowym sytuacji przedstawionych przez epistolografa. Punkt ciężkości został przesunięty z walorów ilościowych na jakościowe, na co idealnie wskazuje łaciński zaimek „*isti*”, wyrażający pogardę mówiącego w stosunku do wskazywanego obiektu.

Na koniec przyjrzyjmy się jeszcze tłumaczeniowemu lapsusowi Herchera i Köhler w pierwszym zdaniu listu czternastego i piętnastego. Idzie tu o wyrażenie *οἱ περὶ Γρύλλον τὸν παῖδά σου* (ep. 14,1) i *οἱ περὶ Γρύλλον τὸν υἱέα μου* (ep. 15,1). Wyrażenie to stanowi istotne ogniwo spajające tę krótką korespondencję pomiędzy Ksenofontem a Ajschinesem. Znalezienie dla niego właściwej ekwiwalencji posiadającemu kompetencje językowe z pewnością nie powinno nastręczyć trudności, a tym bardziej komuś obeznanemu w attyckiej literaturze. Wiadomo bowiem, że Ksenofont bardzo chętnie używał tej frazy, zwłaszcza w *Cyropedii*. *Lexicon Xenophonteum* Friedricha W. Sturza dla *οἱ περὶ τινα* podaje następujące znaczenia: *alicuius ministra, amici, familiares; alicuius satellites; alicuius milites, exercitus*. Udostępnienie zatem czytelnikowi przekładu z wersją „Twój/mój syn Gryllos” zamiast „przyjaciele Twojego/mojego syna Gryllosa” zawęży obraz, a *de facto* przeinacza odbiór myśli zawartej w tekście oryginalnym. List czternasty otwiera stwierdzenie: „Przyjaciele Twojego syna Gryllosa posłali do Ciebie Getę, aby przekazał wszystkie informacje o Sokratesie, które dotyczą jego procesu i śmierci.” Z punktu widzenia realiów historycznych autor popełnił tu anachronizm, co zresztą w przypadku zbioru korespondencji Sokratesa i sokratyków zdarza się stosunkowo często i nie jest niczym zaskakującym. Wystarczy przypomnieć, że Sokrates umiera w roku 399 przed Chr., natomiast Ksenofont w roku 401 przyłączył się do wyprawy Cyrusa Młodszego przeciwko bratu, królowi Artakserksesowi II. Do Aten już nigdy nie wrócił, a bezpieczną życiową przystań znalazł w Skilluncie w Elidzie dopiero po bitwie pod Koroneją (394 przed Chr.). Uważa się, że jego synowie urodzili się właśnie w tym przedziale czasowym, czyli Gryllos w najlepszym razie w roku śmierci filozofa mógł być niemowlakiem. Jednakże dla odbiorcy listu nie miało to większego znaczenia, zapewne pamiętał on głównie o bohaterskiej śmierci starszego syna Ksenofonta, walczącego w ateńskiej konnicy przeciwko Tebańczykom w roku 362 (w przeddzień bitwy pod Mantineą). Powrót zatem Gryllosa do ojczyzny był doskonałym przyczynkiem do anachronicznego usytuowania go w Atenach przełomu wieków, gdzie miał być otoczony przyjaciółmi, z którymi łączyła go więź na modłę tej propagowanej i pielęgnowanej przez sokratyków. Innymi słowy w kreacji epistolograficznej został on zaliczony do grona przyjaciół-uczników Sokratesa.

Omówione przykłady wyraźnie ilustrują trudności, na jakie natrafia współczesny czytelnik fikcyjnej korespondencji Ksenofonta-sokratyka w oryginalnej wersji greckojęzycznej, który następnie przyjmuje rolę nadawcy wtórnego tegoż tekstu w języku polskim. Dystans kulturowy w ujęciu diachronicznym oraz nieprzystawalność takich elementów kategorii gramatycznych obu języków, źródłowego i docelowego, jak greckie partykuły czy *dualis*, wymaga od tłumacza znalezienia i zastosowania środków językowych, które najlepiej przybliżą czytelnikowi przekładu specyfikę języka i stylu korespondencji Pseudo-Ksenofonta, ale również nie zgubią wymiaru emotywnego wypowiedzi nadawcy listu. Dodatkowo należy pamiętać, że teksty te nie odzwierciedlają realiów językowych

ówczesnego odbiorcy. Patyna attycyzmu, nałożona przez epistolografa grubszą lub cieńszą warstwą, uzależniona była od poziomu jego wiedzy i umiejętności. Podobnie zresztą jak poziom zrozumienia owych listów zależał od kompetencji starożytnego czytelnika. Zawsze jednak zamiarem autora było wywołanie wrażenia autentyczności listów, efektu osiągniętego w niemałym stopniu poprzez zabiegi intertekstualne. Z drugiej strony warto tu przypomnieć, że dla szerszego kręgu odbiorców epoki cesarstwa autentyczność krążącej korespondencji wybitnych osobistości, głównie tych żyjących w czasach klasycznych, nie stanowiła przedmiotu ich rozważań i dociekań, ponieważ albo nie miało to dla nich większego znaczenia, albo uznawali ją za autentyczną. Nierzadko twórczość apokryficzna mieszała się z autentycznymi listami polityków czy filozofów, trafiając ostatecznie do gromadzonych kolekcji korespondencji wybitnych postaci historycznych. Nie dziwi zatem owa swoista archaizacja tekstu, którą tłumacz teoretycznie jest zobowiązany oddać¹⁰. Postulat zachowania w przekładzie możliwie jak najwiernej stylu oryginału jest ściśle związany z koniecznością zadbania o jego ekwiwalencję względem jego funkcji, co w przypadku tekstów starożytnych siłą rzeczy musi ulec mniejszym lub większym modyfikacjom. W przypadku apokryficznej korespondencji odczytanie i reakcja przeciętnego odbiorcy współczesnego, niezależnie od stylizacji tekstu przekładu, będą zminimalizowane względem odczytania i reakcji odbiorcy starożytnego. Oprócz bowiem zwykłego zainteresowania, o czym już mówiliśmy na wstępie, potrzebna jest wiedza bazowa – o literaturze i języku starożytnych Greków, wówczas starania tłumacza będą zauważalne.

Bibliografia

- Bäumlein, W. (1861). *Untersuchungen über griechische Partikeln*. Stuttgart: Verlag der J.B. Metzlerschen Buchhandlung.
- Bentley, R. (1857). *Abhandlungen über die Briefe des Phalaris, Themistocles, Socrates, Eurypides und über die Fabeln des Aesops*. Deutsch von W. Ribbeck. Leipzig: B.G. Teubner.
- Denniston, J.D. (1954). *The Greek Particles*. Oxford: Clarendon Press.
- Goodell, D. (1902). *A School Grammar of Attic Greek*. New York: Appleton.
- Hejwowski, K. (2006). *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hercher, R. (ed.). (1873). *Epistolographi Graeci*. Parisiis: Editore Ambrosio Firmin Didot.
- Kielar, B.Z. (2013). *Zarys translatoryki*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej Uniwersytetu Warszawskiego.
- Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa*. (2001). E. Tabakowska (red.). Kraków: Universitas.

¹⁰ W omawianym przez nas przypadku mamy do czynienia ze świadomą attycyzacją/archaizacją tekstu z myślą właśnie o starożytnym, współczesnym epistolografowi odbiorcy, a nie z leciwym tekstem, którego język w przekonaniu Greka „zestarzał się”. W takiej sytuacji tłumacz jest tym bardziej zobligowany do zadbania choć o częściową ekwiwalencję stylu, co w żadnym wypadku nie wymaga sztucznego archaizowania języka polskiego (por. Kielar 2013: 70–71; Lipiński 2000: 105–106).

- Köhler, L. (ed.) (1928). *Die Briefe des Sokrates und der Sokratiker*. Leipzig: Dieterich'sche Verlagsbuchhandlung.
- Lipiński, K. (2000). *Vademecum tłumacza*. Kraków: Wydawnictwo. Idea.
- Obens, G. (1912). *Qua aetate „Socratis et Socraticorum epistolae”, quae dicuntur, scriptae sint*. Monasterium Guestfalorum: Typographeus Aschendorffianus.
- Schwyzer, E. (1950). *Griechische Grammatik*. Bd. 1. A. Debrunner (ed.). München: C.H. Beck'sche Verlagsbuchhandlung.
- Sobotka, P. (2014). *Partykuly greckie – pochodzenie, klasyfikacja i wybrane problemy opisu*. W: K. Kleszczowa, A. Szczepanek (red.). *Wyrażenia funkcjonalne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego. 133–167.
- Socratis quae feruntur epistolae*. (1997). J.-F. Borkowski (red.). Stuttgart–Leipzig: B.G. Teubner.

Dr hab. Anna Marchewka, prof. UG – classical philologist, Hellenist; associate professor; Deputy Director for Student Affairs and Education at the Institute of Classical and Slavonic Studies (University of Gdansk). Her research focuses mainly on the Greek literature of the archaic and classical period, above all on the Homeric epics, on the Histories of Herodotus, and on the works of Xenophon. Selected publications: *Homerycki język Herodota (Homeric Language of Herodotus)*, Gdańsk 2002; *Słowo i gest. Herodotowa sztuka portretowania (Word and Gesture. Herodotus' Art of Portrayal)*, Gdańsk 2010; *Ktezjasz z Knidos: fragmenty w Excerpta Constantiniana (Ctesias of Cnidus: Fragments in Excerpta Constantiniana)*, Gdańsk 2019; *Socratis et socraticorum epistolae – (nie)jednolitość zbioru (Socratis et socraticorum epistolae: the (non)uniformity of collection)*, “Roczniki Humanistyczne” 71, 3 (2023).

e-mail: anna.marchewka@ug.edu.pl